



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Czasami żeby chronić, trzeba zabić – mocne, prawda? Ale tak jest, i to nie tylko w kontekście zagrożenia ludzkiego życia. Selekcja i redukcja – terminy, które dla myśliwych oznaczają konkretne zadanie dopełnienia troski o przyrodę, pozostałym osobom będą się kojarzyły z brutalną ingerencją, z krwią i śmiercią. Im dalej żyjemy od dzikiej przyrody, tym mniej rozumiemy prawa nią rządzące. Gdy się zna las tylko z TV i rekreacji, łatwo o krzywdzącą opinię i nieuprawnione osądy – wobec strażników leśnego porządku (s. IV i V).

Czas cierpienia jest czasem hartowania miłości do Boga i ćwiczeniem w pokorze.

Od 20 lat wspomnienie NMP z Lourdes obchodzone jest jako dzień, w którym Kościół zwraca uwagę świata na wartość i siłę tkwiącą w cierpieniu, bólu i chorobie. – Przeżywane z Chrystusem – stają się skarbem całego Kościoła i świata – mówił bp Adam Bałabuch, który przewodniczył Mszy św. w katedrze, podczas której kilkaset osób przyjęło sakrament namaszczenia chorych. – Jest on skuteczną pomocą w rozwoju życia duchowego podczas choroby i dolegliwości późszego wieku – zapewniał hierarcha, rozwijając temat orędzia, które ogłosił z racji Światowego Dnia Chorego Benedykt XVI.

– Przyjmuję namaszczenie co roku, bo moja choroba nie odpuszcza – mówił Kazimierz Kowalewski, który na Msze pod przewodnictwem



Biskup Adam Bałabuch udziela sakramentu namaszczenia chorych

biskupa przyjechał z Wałbrzycha. – Chciałem przyjąć ten sakrament z rąk naszego biskupa, darzę go szacunkiem i jest dla mnie osobiście wyraźnym znakiem Pana Jezusa. Uważam, że choroba jest czasem próby wiary. Łatwo dzisiaj ulegać rozpaczce albo całą nadzieję pokładać w lekarzach; gdy oni zawiodą, zostaje rozgoryczenie gorszego życia. A Jezus przekonyuje, że jestem Mu bardzo po-

trzebny. Tego nauczyłem się w Kościele – zapewniał po Mszy św.

Światowy Dzień Chorego został ustanowiony przez papieża Jana Pawła II w maju 1992 r. – w 75. rocznicę objawień fatimskich i w 11. rocznicę zamachu na jego życie. Do roku 2009 był obchodzony w którymś z sanktuariów maryjnych świata. Obecnie obchody mają charakter diecezjalny.

Ks. Roman Tomaszczuk

Z dziękczynieniem za kapłaństwo



Od 12 do 21 lutego bp I. Dec przebywa w Ziemi Świętej. – To wyjątkowa okazja do cennego przygotowania się do Wielkiego Postu i oddania Panu spraw naszego lokalnego Kościoła – zaznacza. Biskup, jako rekoлекcjonista, bierze udział w pielgrzymce kapłanów, którzy 25 lat temu przyjęli święcenia kapłańskie. Wśród uczestników jest także bp M. Mendyk, biskup pomocniczy z Legnicy, również srebrny jubilat. Z terenu diecezji świdnickiej swojemu biskupowi towarzyszą księża: K. Cebula (Mieroszów), J. Gargasewicz (Świebodzice), W. Mróz (Bystrzyca Górna), S. Piskorz (Ołdrzychowice). ■

JEROZOLIMA, BAZYLIKA GROBU PAŃSKIEGO. Nawiedzenie miejsc świętych może pomóc w przeżywaniu tajemnic wiary

Samorządowcy upominają się o strefę ekonomiczną

DOLNY ŚLĄSK. Kilkunastu samorządowców przypomniało rządowi pilotażowy projekt, który ma dać samorządom większy wpływ na Wałbrzyską Specjalną Strefę Ekonomiczną „Invest-Park”. Założenia projektu, popierane przez kilkunastu samorządowców, zostały ponownie przesłane do prezydenta RP, premiera oraz ministrów: finansów, gospodarki, skarbu państwa i rozwoju regionalnego. – Ustabilizowała się już powyborcza sytuacja, dlatego po raz kolejny wysłaliśmy wspólne stanowisko samorządów – mówi Wojciech Murdzek, prezydent

Świdnicy. – Rozmawiamy również z parlamentarzystami o tym, że problem wymaga naprawdę bardzo pilnego rozwiązania. Samorządowy projekt zakłada wycofanie udziałów Skarbu Państwa ze spółki WSSE „Invest-Park” sp. z o.o. Samorządy, choć ponoszą ogromną część wydatków związanych z funkcjonowaniem strefy, same nie mogą w pełni wpływać na jej rozwój. Projekt przygotowano po tym, jak wicepremier Pawlak odwołał dotychczasowego prezesa „Invest-Parku” i powołał na to stanowisko osobę związaną z PSL-em.

Powstaje Centrum UNESCO

ŚWIDNICA. Już za kilka miesięcy w budynku nr 1 na terenie kompleksu Kościoła Pokoju powstanie Centrum Promocji i Partnerstwa UNESCO. Jest to cenna dla Świdnicy inicjatywa będąca odpowiedzią na zapotrzebowanie informacyjne dotyczące obiektów z listy światowego dziedzictwa,

które odczuwają organizatorzy ruchu turystycznego w Kościele Pokoju. Odbiorcami działań będą mieszkańcy miasta i regionu oraz turyści odwiedzający świątynię. Centrum stawia sobie za cel promocję rodzimych zabytków, a także tych z innych regionów Polski czy Europy.

GOPR-owcy apelują o rozwagę



GOPR-owcy podczas akcji na Czarnej Górze

REGION. Prawie 200 akcji ratowniczych, w tym dwie z użyciem śmigłowca przeprowadzili w styczniu tego roku ratownicy wałbrzysko-kłodzkiej grupy GOPR. W tym cza-

nie ratownicy podejmowali także 41 interwencji. To bardzo dużo zwłaszcza na to, że dotyczą one tylko czterech obiektów narciarskich w powiecie kłodzkim, na których ratownicy pełnią służbę: Czarnej Góry, Zieleńca, Spalonej i Przełęczy Sokolej. 1 stycznia br. weszła w życie nowa ustawa o bezpieczeństwie i ratownictwie w górach i zorganizowanych terenach narciarskich, która właścicieli wyciągów obligeuje do zapewnienia ratownictwa przywyciągowego. Wśród najgroźniejszych incydentów, do jakich doszło w styczniu, jest wypadek na Czarnej Górze, gdzie dziewczynka uderzyła w drzewo i doznała poważnego urazu twarzoczaszki. Ciężkich obrażeń ciała doznał również mężczyzna, który uderzył w ratrak. Z otwartymi złamaniami nóg przewieziony został do szpitala. GOPR-owcy apelują o zdrowy rozsądek na trasach zjazdowych, zachowanie ostrożności oraz przestrzeganie dekalogu narciarza.

Nowe relikwie w cerkwi



Ołtarz poświęcił abp Jeremiasz

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE. Relikwie św. Ławrentija z Czernichowa – mnicha i wyznawcy, który był

prześladowany za wiarę w czasach stalinowskich i zmarł w latach 50. ubiegłego wieku – znalazły się w nowym ołtarzu cerkwi prawosławnej Świętego Jerzego w Ząbkowicach Śląskich. Uroczystego poświęcenia ołtarza dokonał abp Jeremiasz, zwierzchnik diecezji wrocławsko-szczecińskiej. Była to już druga wizyta hierarchy w Ząbkowicach Śląskich. Dla wspólnoty prawosławnej w tym mieście, której przewodniczy proboszcz ks. Stanisław Strach, było to niezwykle ważne wydarzenie. Ustawienie nowego ołtarza i jego poświęcenie świadczy bowiem o duchowej aktywności osób, które przybywają do małej ząbkowickiej cerkwi. Zabytkowa świątynia zaliczana jest do jednego ze skarbów architektury i sztuki Dolnego Śląska.

Droższe bilety

DZIERŻONIÓW. Od 1 marca nastąpi wzrost cen biletów w publicznej komunikacji miejskiej na terenie powiatu dzierżoniowskiego. Decyzję tę konsultowano z gminami powiatu dzierżoniowskiego, należącymi do porozumienia w sprawie organizowania komunikacji publicznej. Są to Bielawa, Dzierżoniów, Pieszyce, Piława Górna, Niemcza i gmina Dzierżoniów. Przykładowa cena biletu jednorazowego miejscowego wyniesie 2,40 zł (dotychczas 2,20 zł), międzymiastowego 3,40 zł (teraz 3,20 zł). Natomiast 30-dniowy imienny miejscowy bilet normalny wzrośnie z 64 zł do 67,20 zł, a międzymiastowy z 95,20 zł do 100 zł. Podwyżki wynoszą ok. 5 proc. Tymczasem w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy paliwo podrożało o około 30 proc. Rosnące koszty przekładają się na konieczność zwiększenia stawek, jakie gminy muszą płacić firmom

przewozowym. W ubiegłym roku gminy wchodzące w skład porozumienia dołożyły z własnych budżetów do komunikacji kwotę stanowiącą około 45 proc. kosztów funkcjonowania



Wpływy z biletów pokrywają mniej niż połowę kosztów ponoszonych przez przewoźników

GOŚĆ NIEDZIELNY
Komentarz historyczno-kulturowy do niedzielnej Ewangelii

na www.diecezja.swidnica.pl

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Pociągiem (trochę) szybciej



MIROSŁAW JAROSZ

DOLNY ŚLĄSK. Jak zapewnia kierownictwo PKP PLK, jeszcze w tym roku czas przejazdu na trasie Wrocław-Wałbrzych-Jelenia Góra skróci się do 2,5 godz. (obecnie to 3,5 godz.). Taki czas zaplanowano w nowym rozkładzie jazdy, który

Dzięki remontom już wkrótce pociągi na niektórych odcinkach trasy Wrocław-Jelenia Góra będą mogły jeździć z zawrotną prędkością... 80 km/h

wejdzie w życie 1 czerwca 2012 r. Wszystko dzięki prowadzonym remontom torowiska. Polskie Linie Kolejowe pracują m.in. na torach w Boguszowie-Gorcach i w Kątach Wrocławskich. Na niektórych odcinkach pociągi przyspieszą z 30 do 80 km/h. Modernizacja całej linii skończy się za trzy lata. Wtedy czas przejazdu ma wynosić nieco ponad 2 godz. Trasa liczy jednak zaledwie 128 km, a w większości krajów europejskich takie odległości pokonuje się w czasie poniżej godziny!

Za kopanie w ziemi do więzienia

WAŁBRZYCH. Problem biedaszybów pojawił się z chwilą zamknięcia ostatniej kopalni. Górnicy pozbawieni pracy stanęli przed trudnymi wyborami. Skala problemu była naprawdę duża. Mówi się, że 7-10 lat temu węgiel nielegalnie wydobywało nawet 2000 osób. Zniszczeniu uległy wielkie połacie lasów i łąk. Wielokrotnie dochodziło też do wypadków, w których ginęli ludzie. Wtedy to władze miasta podjęły akcję likwidacji nielegalnych wyrobisk. Mimo to biedaszybów nigdy całkowicie nie zlikwidowano. Straż miejska szacuje, że tej zimy mimo mrozów w biedaszybach pracuje ok. 100 osób. Nie stosują zabezpieczeń, nie robią obudowy dziur. Kiedy przychodzi odwilż, dziury zasypują się samoczynnie.

MIROSŁAW JAROSZ



W likwidacji biedaszybów mają pomóc nowe przepisy

To wielkie zagrożenie. W likwidacji biedaszybów ma pomóc obowiązujące od 1 stycznia 2012 r. nowe prawo geologiczne i górnicze. Wprowadzono dwa nowe artykuły. Art. 176 mówi o nielegalnym wydobywaniu kopalni. Za spowodowanie znacznej szkody w mieniu i poważnej

szkody w środowisku przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 3. Art. 177 mówi o karze grzywny lub aresztu. Sceptycy twierdzą jednak, że problem biedaszybów nie zniknie, dopóki w Wałbrzychu będzie węgiel, a skala bezrobocia będzie tak duża.

Zapraszamy

WARSZTATY EDUKACYJNE „NOWE WIDNOKRĘGI. DZIENNIKARSTWO – KULTURA – POLITYKA – NOWOCZESNOŚĆ”. Gmach WSD w Świdnicy, pl. Wojska Polskiego 2, **3 marca.** Warsztaty organizowane są przez Telewizję TRWAM, Radio Maryja, Biuro Prasowe Świdnickiej Kurii Biskupiej oraz Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Świdnickiej dla osób odpowiedzialnych za redagowanie gazetek parafialnych i stron internetowych parafii, dziennikarzy oraz wszystkich zainteresowanych tematyką mediów. Początek o 9.00 Mszą św. w katedrze. W programie m.in. wykład na temat dziennikarstwa, kultury, polityki i nowoczesności, pokaz na temat

możliwości manipulacji w TV, warsztaty telewizyjne (praca operatora, montażysty, redaktora oraz wozu transmisyjnego), radiowe (praca realizatora dźwięku), prasowe i internetowe. Zgłoszenia z liczbą uczestników z danej parafii należy przesyłać do 24 lutego na adres: rzecznik@diecezja.swidnica.pl. Warsztaty są bezpłatne.

PIELGRZYMKĄ DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ. Termin: **od 25 kwietnia do 3 maja.** Koszt: 2000 zł i 600 dolarów amerykańskich. Zgłoszenia w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu-Podzamcze, ul. Jana Pawła II 1, u ks. Andrzeja

Raszpli, organizatora pielgrzymki, tel. 74 841 33 46.

IV DIECEZJALNA SZKOŁA ANIMATORÓW MISYJNYCH DIECEZJI ŚWIDNICKIEJ. Bardo, dom sióstr marianek, ul. 1 Maja 12, **od 16 do 18 marca.** Dla wszystkich, którzy chcą stać się animatorami misyjnymi i tych, którzy już nimi są, a chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej na temat roli animatora misyjnego w parafii i szkole, duchowości animatora oraz o formach pomocy misjom. Zgłoszenia do 9 marca, tel.: 74 856 44 05, 787 712 013 lub e-mail: misje@diecezja.swidnica.pl. Program na stronie www.misje.diecezja.swidnica.pl.

Czytając katechizm



postscriptum

IRENEUSZ PAŁAC

samorządowiec

Ptasi mózdzek

Oglądałem niezwykle film o migracjach ptaków. Zdumiałem się, jak bardzo ptasi świat jest skomplikowany i jak precyzyjnie działają mechanizmy utrzymujące jego istnienie. To niesamowite, że miliony skrzydlatych wędrowców przemierzają każdego roku dystans pomiędzy kontynentami. Najwytrwalsi z nich przelatują z Arktyki na Antarktydę. W dokładnym określonym czasie lądują w wyznaczonym miejscu. Ich podróże pozostają w ścisłej harmonii z aktywnością oceanów i porami roku. Wszystko to w jednym celu – podtrzymać życie. Ten cud natury domaga się wyjaśnienia, jakie jest jego całkowite, ostateczne znaczenie i kto jest jego panem (od czasownika panować). O ileż bardziej od egzystencji albatrosów i mew fascynujące jest istnienie człowieka. Mam przecież rozum i wolną wolę. Czy szukam sensu życia? Czy stawiam pytania o prawdziwość intuicji, że przynależę do Tajemnicy, której nie potrafię ogarnąć pomimo swej inteligencji? A może żyję, jakbym był jedyną miarą dla siebie i nie przyjmuję do wiadomości, że jest Ten, „w którym żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”? Ludzi nierobiących właściwego użytku z rozumu nazywa się czasem ptasimi mózdzkami. Raczej niesłusznie.

Katecheza niedzielna: „Pan”



Wacław Malaga
w otoczeniu
swoich trofeów

Zamiast wilków

ŁOWIECTWO. Mają swój kodeks etyczny, są znawcami historii i przyrody, posługują się własną gwarą, a gdy ułożą zwierzynę pokotem, oddają jej cześć – a i tak **niektórzy uważają ich za morderców.**

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

roman.tomaszczuk@gosc.pl

Wacław Malaga – jego łagodne spojrzenie dobrze harmonizuje z wystrojem pokoju, z którego ścian patrzą w kierunku gości łasice, borsuk, jastrzębie, muflon, bażant, wieńcówka, zając czy mały dzik. Makabryczne? Niekoniecznie.

Koloratka i dubeltówka

Uszczypliwość wobec księdza biegającego z dubeltówką po lesie jest pewnie na porządku dziennym. Ks. Jan Lewicki z Wawrzeńcyc jest jednak odporny na ironiczne uwagi na temat duchowości kapłańskiej pozwalającej na strzelanie do biednych zwierzątek. Wie przecież, że usprawiedliwieniem dla rozmówcy jest jego ignorancja. Pewnie niezawiniona. Dlatego spokojnie objaśnia tajemnice lasów i pól. Opowiada z pasją o zachowaniu zwierząt, dzieli się wiedzą o etyce i tradycji łowieckiej.

Z każdą kolejną minutą jego historii dociera do rozmówcy, że są jeszcze ludzie, którzy rozumieją przyrodę, którzy mądrze kochają zwierzęta i potrafią dla nich pracować. A on, rozmówca, do nich nie należy. I już wiadomo, że spontaniczny, surowy osąd jest nadużyciem. niesprawiedliwością.

– Mamy ziemię czynić sobie poddaną, jednak nie dlatego, żeby ją przez to poddaństwo zniszczyć czy poniżyć, ale też nie po to, by ją ubóstwić – podsumowuje kapłan. – Mamy głosić i chronić jej piękno, ale też uszlachetnić przez włączenie jej w chwałę Boga. Oczywiście trzeba to robić rozumnie, dlatego dzisiaj nie ma już zaborczej eksploatacji lasów i pól. Przy-

najmniej w naszej szerokości geograficznej – zastrzega i radzi, by o więcej pytać leśników.

Brakujące ogniwo

Wacław Malaga zawsze chciał być leśnikiem. W technikum leśnym w Miliczu poznał swoją żonę, Jadwigę. – To było dobre posunięcie – uśmiecha się leśniczy z Piskorzowa. – Żona rozumie moją pracę, szanuje jej rytm i podziela moje pasje – wylicza. – Która inna kobieta zachęcałaby mnie do tego, żeby upolowanego zająca spreprować, bo jak choroba królików przeniesie się na populację szaraków, to nie zostanie ani jeden – mówi, wyjaśniając, dlaczego ten eksponat znalazł się w jego kolekcji.

– Las jest żywym organizmem, który dzisiaj nie potrafi już dzisiaj dobrze funkcjonować bez naszej opieki – orzeka. – Albo inaczej, nie potrafi funkcjonować tak, żeby nie przeszkadzać człowiekowi, który tuż za jego granicą mieszka, uprawia ziemię, odpoczywa i pracuje.

Co grozi lasom, jeśli zostawi się je samym sobie? Przede wszystkim brak równowagi. Bezpardonowa walka z naturą rozegrała się kilkadziesiąt lat temu. Doszły do tego skutki wojen, chorób i klęsk żywiołowych, co zaburzyło harmonię dzikiej przyrody. Dlatego potrzebny jest człowiek. Żeby naprawiać to, co zepsuły

poprzednie pokolenia, żeby utrzymać równowagę między lasem a rolnictwem, ale także, aby ratować to, co jest zagrożone. Leśnik jest dzisiaj strażnikiem piękna przyrody, ale potrzebuje wsparcia myśliwych, by nie tylko świat roślin, ale także zwierząt zachował optymalne warunki dla swego rozwoju.

Myłkus nie pozostawia złudzeń

Każdy gatunek ma swoje okresy ochronne, przede wszystkim po to żeby zwierzęta mogły odbyć swoje ruje, bekowiska, huczki i parkoty – swoje gody. – Ale i tak polowanie nie polega na tym, żeby strzelać do wszystkiego, co się rusza. Ścisłe zasady selekcji i odstrzału oraz kryteria jego prawidłowości obowiązują każdego myśliwego. W pierwszej kolejności strzela się osobniki słabe, nie rokujące nadziei, a chroni się nie tylko samice z przychowkiem, ale także szczególnie cenne okazy służące wzmocnieniu populacji. Oczywiście ochroną objęte są gatunki zanikające na danym terenie. I tak u nas np. od 12 lat nie strzelamy kuropatw i zajęcy, ponieważ odbudowujemy ich populację – mówi Wacław Malaga i każe przyjrzeć się 38 myłkusom – zniekształconym porożom sarnich rogaczy. – Padły z mojej ręki, ale żaden z nich nie był pełnowartościowy – zapewnia, zaznaczając przy okazji, że jest to kolekcja gromadzona na przestrzeni przeszło 40 lat. Co znaczy – średnio jeden koziołek na rok. Koziołek chory, ranny albo stary – przez przyrodę i tak skazany na eliminację.

Ściana z trofeami wygląda imponująco. Dominuje na niej piękny wieniec jelenia. Ale ten nie wygląda na zniekształcony. – To był chory osobnik – odpowiada na zaczepne spojrzenie. – W takich wypadkach specjalna komisja ocenia zasadniczo odstrzału. Jeżeli byłby on nieprawidłowy, wtedy nakładane są kary z wykluczeniem z Polskiego Związku Łowieckiego włącznie, co równa się zakazowi strzelania – zapewnia.

Teraz z kolei sięga po opasły segregator i zaczyna wyjaśniać skomplikowane zasady planowania wielkości populacji danego gatunku na obszarze koła łowieckiego. – Nasze koło zrzesza około 50 członków. Polujemy na obszarze 6 tys. hektarów. Jedna trzecia naszego terenu to las, reszta – pola. Mamy pod opieką 95 jeleni, 250 saren, 50 muflonów, 100 dzików, 40 lisów, 10 borsuków, 450 zajęcy, 200 bażantów, 200 kuropatw, 10 tchórzów, 10 piżmaków, 25 kun, w tym 15 tumaków – wylicza. Wie, co mówi, bo wszystko jest policzony. Inwentaryzacja zwierzyny odbywa się w marcu i jest jednym z zadań członków koła łowieckiego. To też podstawa do oceny struktury populacji zwierzyny na danym terenie. Pojemność łowiska

jest ograniczona; gdy las zaczyna być za ciasny dla żyjących w nim zwierząt, te wychodzą poza jego granice. Wychodząc, wkraczają na teren człowieka, który jest np. rolnikiem.

Bardzo potrzebne wilki

Są lata, w których większość składek członkowskich idzie na odszkodowania dla rolników za uprawy zniszczone przez sarny, jelenie czy dziki. Rolnicy zresztą sami nalegają na interwencję myśliwych,

bo widzą, że obszar żerowiska wkracza na ich teren. Dlatego też myśliwi dbają o to, żeby zwierzyna nie musiała wychodzić z lasu. Szczególnie zimą trzymają ją przy paśnikach. Co ciekawe, koła łowieckie mają poletka karmowe i zaporowe. To z nich pochodzi spora część zapasów paszy na zimę. Myśliwi sami je uprawiają.

Szkody na terenach rolniczych to ważny sygnał, że w lesie dzieje się coś złego – to także kryterium przy ustalaniu planów łowieckich. – Bierzymy również pod uwagę sieć dróg na naszym terenie (sporo zwierząt ginie pod kołami samochodów), populację dużych drapieżników (wilków nie ma, więc ich rolę przejmują myśliwi, występują lisy, uważane zresztą za szkodniki, i jenoty) oraz natężenie działalności kłusowniczej – wylicza. Poza tym obowiązują normy dotyczące liczebności stad, np. jeleni szlachetnych na powierzchni 1000 hektarów może być od 15 do 35, przy czym na jednego byka powinny przypadać minimum dwie łanie.

– Myśliwy nigdy nie jest sadystą znęcającym się nad zwierzętami, krwiożerczym mordercą, jak niektórzy sądzą – zapewnia ks. Jan Lewicki. – Wprost przeciwnie, żyje on z przyrodą w symbiozie bardzo rzadko występującej gdzie indziej. Myśliwy wie dobrze, jakie jest jego miejsce w świecie. Ma konkretne zadanie do wykonania i czyni to w sposób szlachetny. Co więcej, łowieckie obrzędy, ich przekaz kulturowy i poziom etyczny przewyższa zasadniczo inne, tzw. cywilizacyjne zachowania. Wystarczy zaobserwować, jak płytko przeżyjemy dzisiaj spożywanie posiłku, miłość, seksualność czy współpracę zawodową lub odpoczynek – ocenia i wspomina o łowieckiej tradycji.

Spreparowane zwierzęta służą m.in. jako eksponaty poglądowe dla spotkań edukacyjnych myśliwych z dziećmi

Hołd na rogu

Słowniczek: anons – głos psa oznajmiający odnalezienie zwierzyny; badyle – nogi łosia, jelenia lub daniela; cewki – nogi sarny; darniak – samiec sarny (rogacz) o wybitnie słabych parostkach i małej tuszy; fajki – kły dzika rosnące w górnej szczęce; gamrat – odyniec w czasie huczki; huczka – okres godowy u dzików; jaźwiec – borsuk; kopno – legowisko zająca w śniegu; licówka – łania prowadząca chmurę jeleni; łojny – o zwierzynie w dobrej kondycji fizycznej; malowanie – wycieranie się dzików i jeleni o drzewa po wyjściu z babrzyska (miejsce kąpieli wodno-błotnej); nazimek – młody zając urodzony w jesieni; otok – długa smycz do prowadzenia psa myśliwskiego; pokot – obrzęd zakończenia polowania zbiorowego, podczas którego składany jest raport o przebiegu polowania ubitej zwierzynie (ułożonej pokotem); róża – pierścień kostny otaczający tykę u nasady w porożu zwierzyny płowej; samura – locha, zwykle stara i jałowa (bezpłodna); świece – oczy zwierzyny płowej; tabakiera – zakończenie ryja dzika; wietrzyż – (o zwierzynie) badać otoczenie za pomocą węchu; zalegac – (o zwierzynie) zatrzymać się na wypoczątku; źmurek – lis o kasztanowym futrze w odróżnieniu od źmijki – lisa o czarnym futrze na podbrzuszu.

Wystarczy? A to zaledwie abecadłowe przykłady z długiej listy słów gwary łowieckiej. – To nie tylko dowód na ciągłość pokoleniową sięgającą średniowiecza – mówi ks. Jan. – To także jasna granica postawiona królestwu zwierząt. Żadna część ciała i żadne zachowanie u zwierzęcia nie jest określane przez takie samo słowo jak w przypadku części ciała czy zachowania człowieka. Dzisiaj robimy coś odwrotnego: antropomorfizujemy zwierzęta. Zacieramy granice między tym, co ludzkie, a tym, co zwierzęce. Ze szkodą dla człowieczeństwa – dodaje ze smutkiem.

Hejnaliści, rytuały towarzyszące kolejnym etapom polowania, biesiady, które je kończą – to następne elementy czyniące polowanie wydarzeniem kulturowym, a nie prymitywną rzezią. Razi to szczególnie w porównaniu ze śmiercią ludzi. Śmiercią odartą dzisiaj z majestatu. Śmiercią – wstydlwym tematem albo elementem codziennych igrysk informacyjnych.

– Każdy sygnał grany na zwierzynę ułożoną na pokocie ma swój charakterystyczny ton i rytm przypominający zachowanie zwierzęcia – mówi Wacław Malaga. – Na przykład dla żubra majestatyczny, podniosły, podobnie jak dla jelenia; nieco zabawny, wręcz skoczny dla dzika sunącego na swych krótkich biegach i bardzo rytmiczny dla przebiegłego lisa.

– Łowiectwo to nie jest po prostu strzelanie, to przede wszystkim tradycja, sposób życia, sztuka zachwycania się przyrodą i praca dla jej rozwoju – kończy myśliwy.





KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Uważamy siebie za sprawiedliwych czy za grzeszników?

Od odpowiedzi na to pytanie zależy nasza gotowość na przyjęcie prawdy, jaką ogłasza nam rozpoczynający się w Środę Popielcową Wielki Post. Uczynki pokutne nie mogą być jedynie obrzędem związanym z tradycją.

Powinny wypytywać z prawdy o naszej kondycji, z uznania tego, kim i jacy jesteśmy wobec Boga. On nie chce naszego poniżenia, mimo iż oczekuje od nas osobistego uznania grzechu i wyznania winy. Zrozumienie tego jest trudne dla nas żyjących w czasach propagandy sukcesu, jednak gdy pojmemy, że dotyczy ono nie tyle naszych umiejętności zawodowych

czy kompetencji lub nawet więzi międzyludzkich, co postawy duchowej, wtedy może będzie nam łatwiej otworzyć się na dary, jakie Wielki Post przynosi. **Bóg podarowuje nam kolejny czas szczególnej aktywności i zaprasza do wysiłku wiary. Nie ociągajmy się!**

Bądźmy gotowi podjąć wyzwanie okresu przygotowania paschalnego, a przekonamy się, że Boże obietnice niosą pokój i radość serca.

Specjalnie dla GN

Nowa książka wałbrzyskiej poetki i malarki

Pozytywne anioły

W szarej i banalnej rzeczywistości **dostrecz kolory nadziei** i pokazać innym. Barbarze Malinowskiej to się udaje.

Zapytana, czy bardziej jest poetką czy malarką, uśmiecha się i odpowiada, że gdyby miała wybierać między jednym a drugim, to zdecydowałaby się pewnie na pismo obrazkowe. Jej teksty są inspirowane obrazami, a obrazy inspiracją do tekstów.

Książka „Sudeckie Anioły” to podsumowanie kilkuletniego okresu twórczości. Część z wierszy publikowana była wcześniej w „Niedzieli” oraz czytana na spotkaniach autorskich. – Anioły zawsze mi towarzyszyły – opowiada Barbara Malinowska. – W dzieciństwie rysowała mi je mama i mówiła, że to ktoś taki bardzo dobry, kto przy nas zawsze jest. Odkąd nauczyłam się mówić, towarzyszyła mi modlitwa „Aniele Boży...”. Myślę, że każdy człowiek potrzebuje kogoś, kto służy wsparciem bez względu na okoliczności. A dlaczego sudeckie? Bo te góry są mi najbliższe. A anioły, o których piszę, fruwią po okolicach. Chodzi-

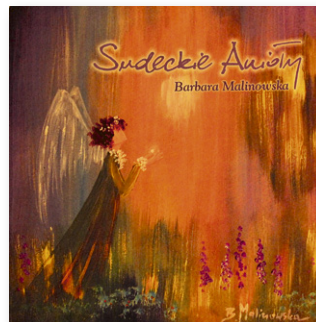
ło mi o to, by podkreślić, że są takie swojskie. Nie kryją się nie wiadomo gdzie, tylko są obok nas.

Sztuka to piękno

Przez anioły poetka i malarka stara się do zwykłej codzienności

przemycić choć ułamek sacrum. Chce, aby materialny świat wokół nie był płytki i banalny. Barbara Malinowska działa na przekór współczesnym trendom sztuki, które każą artystycie szokować widzów. Nie ulega pogładowi, że artysta nie wybija się i nie zdobędzie uznania krytyków, jeżeli nie złamie zasad. Wałbrzyska artystka trzyma się klasycznych kryteriów – sztuka to coś pięknego.

– Dostałam kiedyś książkę „Listy Jana Pawła II do artystów i listy artystów do Jana Pawła II”, której treść bardzo mnie zachwycała – mówi Basia, bo tak wszyscy o niej mówią. – Papież pisze tam o odpowiedzialności za to, co robimy jako artyści. Dla mnie jest on autorytetem i bardzo szanuję jego zdanie. Wielką niestosownością byłoby więc szukanie drogi artystycznego wyrazu, która ma tylko szokować. Staram się być odpowiedzialna



zarówno za to, co maluję, jak i za to, co piszę. Chcę, by było to dobre i przyjazne. Myślę, że to główne zadanie człowieka – przekazywać dobro.

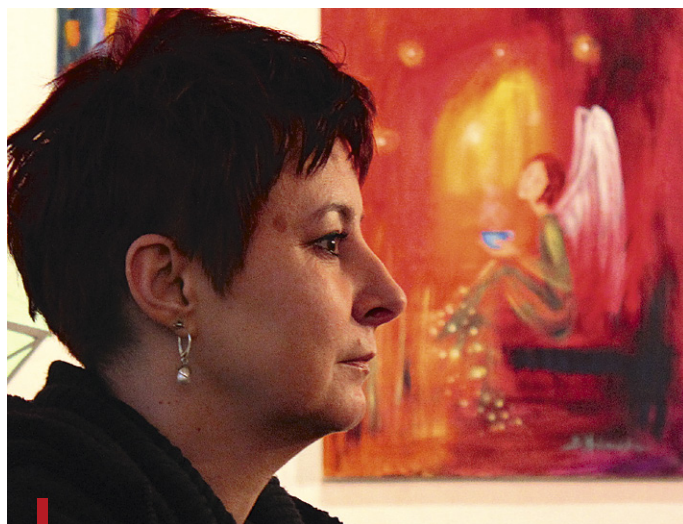
W twórczości Barbary Malinowskiej pojawia się więc wiara, miłość i nadzieja. To główne motywy, jakie można odczytać z setek jej wierszy i obrazów. Jak sama opowiada, nawet w mrocznych obrazach pozostawia zawsze światełko nadziei, chcąc podkreślić, że nie ma sytuacji bez wyjścia.

Miasto aniołów

Obecnie artystka pracuje nad prozą, w której pojawi się Wałbrzych i pewna tajemnica z nim związana. Samo miasto rodzinne jest jej na tyle bliskie, że dwa lata temu była jedną z pomysłodawczyń powstania inicjatywy artystycznej „Pozytywny Wałbrzych”. Była to odpowiedź na pojawiający się w mediach obraz szarego miasta biedaszybów, które nie ma przed sobą przyszłości. Już sama postawa Basi i ludzi, którzy się przyłączyli do inicjatywy, pokazały, że czarny obraz miasta jest fałszywy. Wałbrzych często pojawia się na obrazach Barbary Malinowskiej. Jest kolorowy i baśniowy, a anioły przysiadają w nim na dachach budynków i kościołów. Basia udowadnia, że dobro, które dzieli się między innych, jedynie się pomnaża.

Artystkę w najbliższym czasie będzie można spotkać podczas wieczorów autorskich m.in. 4 marca o godz. 17.00 w kościele św. Józefa Oblubieńca na Sobiecinie. W marcu odbędzie się również spotkanie w Świdnicy.

Mirosław Jarosz



Basia maluje i pisze o wierze, wartościach, miłości, czasem o bólu – każde słowo przesycając delikatnością

Książkę „Sudeckie Anioły” można nabyć w wałbrzyskiej księgarni „Veritas” naprzeciwko kościoła śś. Aniołów Stróżów, przez stronę www.basiamalinowska.pl i podczas spotkań autorskich.

Mija rok od pierwszego wydania „Gongu”

Brzmi coraz donioślej



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Raz w miesiącu ministranci tłoczą się przy tablicy informacyjnej – **lekturę zaczynają od humoru.**

Pomysł na comiesięczną gazetkę dla Służby Liturgicznej Ołtarza nie jest autorski. Diecezjalny duszpasterz LSO ks. Krzysztof Ora podpatrzył go u sąsiadów.

– Wciąż nie mamy nawyku regularnego zaglądania na strony internetowe, przynajmniej te z informacjami – mówi, uzasadniając potrzebę drukowania „Gongu”. – Natomiast wersją drukowaną, umieszczona w widocznym miejscu w zakrystii czy w salce ministranckiej, cieszy się dużą poczytnością – przekonuje.

Redakcję gazetki stanowią dekanalni duszpasterze LSO. Jest to zatem 24 księży. Odpowiadają oni za treści umieszczane w gazetce. Przy

O oczach ministrantach można się było dowiedzieć ze specjalnego pisma dla LSO

czym mają uszanować wypracowany przez miesiąc schemat informacji: najpierw formacja, potem prezentacja i w końcu rozrywka.

– Mam sygnały świadczące o dobrym przyjęciu pomysłu, chociaż w pierwszym momencie, rok temu, obserwowałem u księży dystans do tej inicjatywy. W miarę ukazywania się kolejnych numerów „Gongu” dystans zamieniał się w ostrożną tolerancję, a teraz cieszę się, że spotyka się z akceptacją – mówi pomysłodawca.

– Poprosiłem ministrantów, żeby zajęli się materiałami do gazetki i przygotowali je bardzo chętnie – mówi ks. Grzegorz Kwiatkowski, wikariusz z Dzierżoniowa, redaktor prowadzący lutowy numer „Gongu”. – Nawet zamówiłem więcej sztuk gazetki, żeby rozdać chłopakom na pamiątkę, jest w niej bowiem umieszczone ich zdjęcie – dodaje.

Po roku ukazywania się „Gongu” wiadomo już, że pomysł spełnia swoje zadanie: pomaga w formacji, integruje środowisko, propaguje inicjatywę (np. ojców ministrantów).

rt

Najstarszy głos świata z Krzyżowej

Cytował klasyków

Hrabia urodził się w 1800 r., a w 1867 r. kupił majątek w Krzyżowej – **wiemy, jak brzmiał jego głos w roku 1889.**

Prawnik rodzzonego brata hrabiego, Helmuth James von Moltke, w czasie II wojny światowej organizował w Krzyżowej konspiracyjną organizację wymierzoną przeciwko Hitlerowi – Krąg z Krzyżowej. O samym hrabim stało się głośno za sprawą fonografu Edisona. – To jest niesamowita wiadomość! – mówi Annemarie Franke, dyrektor Fundacji „Krzyżowa” dla Porozumienia Europejskiego. – Te nagrania są bezcenne historycznie, także w wymiarze naukowo-technicznym. Z Wystawy Światowej w Paryżu pan Wagemann z firmy Edison przyjechał specjalnie do Krzyżowej z całym sprzętem, aby nagrać głos feldmarszałka – to pokazuje, jak bardzo Helmuth Karl Bernhard von Moltke był popularną i znaną osobą. A wraz z nim jego rezy-

dencja na Dolnym Śląsku – Kreisau, Krzyżowa – opowiada.

Zapisy dźwięku z fonografu, na których wyraźnie słyhać wypowiedzi także kanclerza Ottona von Bismarka, pochodzą z 1889 i 1890 roku. 11 września 1957 roku w Bibliotece Thomasa Alva Edisona odnaleziona została drewniana skrzynia ze starymi cylindrami z fonografu. Do 2005 roku cylindry leżały zapomniane w archiwum. Od tego momentu rozpoczęły się prace amerykańskich naukowców nad rozszyfrowaniem materiału dźwiękowego.

Głos hrabiego von Moltke został nagrany na 4 cylindrach. Naukowcom udało się odnaleźć 2 cylindry, na których wyraźnie słyhać głos hrabiego, który cytuje „Fausta” Goethego oraz Szekspira.



Hrabia Helmuth Karl Bernhard von Moltke

– Paradoksalnie tę sytuację przewidział sam Helmuth Karl Bernhard von Moltke: na jednym z nagrań mówi: „Ten najnowszy wynalazek pana Edisona jest naprawdę zadziwiający. Dzięki fonografowi można jeszcze raz usłyszeć głos człowieka, który już leży w grobie” – cytuje Annemarie Franke.

Co ciekawe, na cmentarzu w Krzyżowej choć zachowało się miejsce pochówku feldmarszałka, to po II wojnie światowej sarkofag w szczątkami zniknął z grobowca. Dzisiaj okazało się, że zachował się jego głos. Na stronie „New York Timesa” można usłyszeć głos bohatera tego niecodziennego odkrycia <http://www.nytimes.com/2012/01/31/science/bismarcks-voice-among-restored-edison-recordings.html>.

xrt

„Kościół naszym domem”. Laureaci Medalu św. Stanisława

Milczenie szkodzi

O zaniedbaniach wobec organistów i spokoju na emeryturze mówi
Marian Jeziorny,
były świdnicki organista.

Ks. ROMAN TOMASZCZUK: Zejście z empyry muzycznej (chóru) do ławki musi boleć...

MARIAN JEZIORNY: – Zaskoczył księdza. Odkąd jestem na emeryturze, przestałem brać tabletki na nadciśnienie. Pierwsze tygodnie były trochę uciążliwe, bo wciąż trzeba było się tłumaczyć przed znajomymi ze swej decyzji. Jednak wreszcie mam komfort modlitwy i spokój zwykłego wiernego.

Podobno na ostatnie dziesięć lat grania przekwalifikował się Pan z organisty na muzyka grającego na instrumencie klawiszowym

– To nie jest zabawne... nie przekwalifikowałem się, bo nie wiedziałem, że w 1999 r. z oficjalnego spisu zawodów usunięto zawód: organista. Dziwi mnie to, że Kościół nie interweniował w tej sprawie. Dziwi mnie także, że nasze środowisko nie zostało o tej zmianie poinformowane. Na szczęście przy staraniach o emeryturę, dzięki życzliwości urzędników, uzyskałem przekwalifikowanie. Decyzję wydało Ministerstwo Kultury.

Organiści to najbliżsi współpracownicy księży; jeśli wy o czymś nie wiecie, to kto ma wiedzieć?

– To pozory. Czasami myślę, że ołtarz jest jak barykada: wy po jednej stronie, a my po zupełnie przeciwnej. Może to mój osobisty problem, jednak tak to czuję. Pracowałem w siedmiu parafiach z kilkudziesięcioma księżmi, więc mam spore doświadczenie. Oczywiście, bardzo wiele zależy od osobowości konkretnego kapłana, jednak zasadniczo mam wrażenie, że „kościelny personel średni” jest niespecjalnym partnerem dla księży.

Po takim osądzie proszę o dowody.

– Wszyscy mówicie o tym, jak to ważna jest liturgia, jej piękno itd. Dziwi mnie zatem, że tak niewielką wagę przywiązuje się do jakości muzyki w kościele. Nie czuję, by ktoś o mnie, jako organistę, dbał w diecezji. Brakuje nam spotkań, szkoleń czy formacji z prawdziwego zdarzenia. Bo przecież nie o to chodzi, że dla świętego spokoju odprawi się nam raz w roku Mszę, „coś tam” powie, da słodką bułkę i każe wracać do domu. Zauważył Ksiądz, że podczas wizytacji biskupiej nigdy nie jest przewidziana rozmowa z organistą? A przecież także ja chcia-

bym podzielić się z biskupem swoimi uwagami i troskami. Pracowałem kiedyś w Wielkopolsce, to były lata 70. ubiegłego wieku, tam grupa księży muzyków naprawdę angażowała się w pracę z nami. Tutaj, na Dolnym Śląsku, takiej troski nie widać.

Może to kwestia indywidualna?

– Sugeruje Ksiądz, że ze mną jako Marianem Jeziornym nie da się mocniej współpracować? Może coś w tym być, bo zazwyczaj księża nie lubią, gdy taki „tylko” organista zwróci im uwagę. A to przecież żadna ujmą na honorze. Prawda? Bywają księża, którzy nie powinni „śpiewać”, bo talentu nie mają żadnego, tylko burzą atmosferę skupienia i wprowadzają albo wesołość, albo rozdrażnienie. Kto ma im o tym powiedzieć? Czy nie ja? To jednak warto załatwić już w seminarium.

Wbić do indeksu: „Zakaz śpiewania podczas liturgii”?

– Coś w tym rodzaju (*śmiech*). Poza tym po tylu latach pracy w Kościele nasuwa mi się smutny wniosek, że nasz Kościół zbyt często skupia się na kościele z betonu i cegieł, na złoceńcach i ławkach, a nie na człowieku, któremu to wszystko ma służyć, a nie go przesłaniać. Sygnalizuję tylko problem, bo pewnie jest on złożony i zabrakłoby nam miejsca na jego rozwinięcie. Finanse to pięta achillesowa parafii i temat bardzo newralgiczny.

Dlaczego ludzie przestają śpiewać w kościele? Może to wasza wina?

– Ksiądz jest organistą, prawda?

Prawda.

– Więc sam ma wyrobioną opinię na ten temat. Powiem tylko, że moim zdaniem, nawet gdy za kontuarem organowym siedzi dobry fachowiec, to i tak kościół może milknąć. Dzisiaj wszyscy słuchają muzyki, ale niewielu ją wykonuje. W domach, na spotkaniach, w szkołach – już się nie śpiewa. Liturgia jest ostatnią przestrzenią, w której wymaga się aktywności muzycznej. Co więcej, bez tej aktywności uczestnicy liturgii zamykają się na jej istotę – czy raczej Istotę. Poza tym powierzchowność wiary niewątpliwie

odbija się także na zaangażowaniu wiernych w śpiew. Proszę zaobserwować, jak wyglądają Msze św. ślubne. Paradoksalnie jest to liturgia, której – nazwijmy to tak – „organizatorzy” poświęcają wiele uwagi: sami wystrojeni, kościół wystrojony, ma być święto i... cisza... Pełno ludzi, a nie ma komu odpowiedzieć na „Pan z wami”, a co dopiero podjąć śpiew. Miało być uroczyste, wychodzi sztucznie i przez to żałośnie – choć ładnie wszystko jest opakowane.

To z miłości do muzyki rozwiązał Pan parafialny chór?

– Proszę mi wierzyć, była to bardzo trudna dla mnie decyzja. Uznałem w pewnym momencie, że w takim składzie nie jesteśmy już zdolni do rozwoju. Co gorsza, pojawiały się sytuacje szkodzące całej grupie. Nie chcę do tego wracać. Tak czy inaczej – uznałem, że rozwiązanie chóru jest jedyną szansą dla muzyki w parafii. Po nowym naborze, odmłodzeniu składu chór nabral siły wyrazu i lepiej pełni swoją rolę. Można to samemu ocenić.

Umiał Pan się modlić podczas grania?

– Nie jest to takie proste jak teraz, gdy siedzę w ławce, ale jest możliwe. To sprawa ustawienia wszystkiego w sobie. Bez wysiłku formacji i dyscypliny wewnętrznej zaczyna się wykonywać rzemiosło. A to się czuje. Pamiętam, gdy nasz biskup skomentował kiedyś śpiew pieśni: „Jakieś światło nad Betlejem”. Wtedy jeszcze mieszkał u nas i w zakrystii, po wyjściu z konfesjonau, powiedział: „Nawet biskupa potrafił pan wzruszyć”. To było dla mnie bardzo ważne. O to chodzi.

Komu wręczyłby Pan biskupie odznaczenie?

– Czesławowi Waligórze, swego czasu dekanowi obecnego kościoła katedralnego i naszego na Osiedlu Młodych. Gdy zachorował, zapomniano o nim. Tak, jemu się taki medal należy, bo jego praca była ważnym dopełnieniem akcji liturgicznej i muzyki. ■

